



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
P. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Gazeta Południowa

Magazyn A
30-950 KRAKÓW
ul. Wielkopolskiej Nr 1

wydanie
8 8 1 7 19-04-76

APIERW rozsuwa się kurtyna pierwsza, a potem druga. Ale akcja sztuki, zgodnie z konwencją bajkową, zaczyna się już za pierwszą kurtyną — po zdjęciu jakby symbolicznej zasłony z wydarzeń, które będą kolejnymi odkryciami świata, w jaki wprowadza młodocianego widza autor i reżyser „Krawców szczęścia”.

665

Wchodzi więc **Tadeusz Kwinta**, czyli autor oraz inscenizator swojej bajki, na scenę **TEATRU LUDOWEGO** w Nowej Hucie, przebrany w stroj zbliżony do renesansowego — i zatrzymuje się przed drugą kurtyną, która imituje ścianę zamku czy muzeum. Na tej ścianie wiszą (namalowane) trzy obrazy-gobeliny. Przedstawiają one trzy fragmenty przeszłej akcji dramatycznej, podświetlane — niby ekrany telewizorów — przed każdym aktem spektaklu, gdy opowiadający chce zwrócić uwagę widzowi na konkretne szczegóły zdarzeń. Jak cicerone. Dopiero po „wprowadzeniu w temat”, zza zasłony ukazują się właściwa scena, gdzie aktorzy zbudują opowieść **Kwinty**. I rozwijają — w sensie dramatycznym — pytania i komentarze, a następnie piosenkę o prawdzie, której autor, uczy śpiewać publiczność.

Bajka więc, jak wynika z jej stylu inscenizacyjnego, ma wciągać dzieci do wspólnej zabawy w teatr. Jednakże wszystko to, opakowane w kostiumy, mury zamku i naiwne formy bajkowe — jest filiternym zmierzaniem oka do odbiorcy. Bo w gruncie rzeczy, prezentowany te sceny pod barwnym płaszczykiem bajko-

JERZY BOBER

Bajka nie-bajka

TEATR

wym świat — bardziej przemawia do wyobraźni i mentalności dorosłych, aniżeli do dzieci. To, co przybrało kształt powieści w kategorii rozważań walki *Dobra ze Złem* — zawiera podteksty a nawet wyraźne aluzje do życia bynajmniej nie jak z bajki. Odnosi się do rzeczywistości, zbudowanej przez cyników i obłudników, zerwanych na ludzkiej reakcje dużych dzieci, ale już tylko przez sam fakt udzielnienia postaw i zachowań społecznych dorosłej — nabiera wymowy dramatycznej poza sferą doznań adre-

sata małoletniego.

Kwinta napisał więc mni-przypowieść moralno-obyczajową z akcentami społecznymi i politycznymi. Jego teatrzyk nakłada jedynie na twarze postaci scenicznych maski bajkowe, a u prosczenia z pogranicza farsy i groteski na równi z dzieciłą wersją opowiadania oraz na woływaniem do zbiorowego śpiewu, że „prawda to najcięższe rozdzienie w świecie, a kłamstwo, fałsz w krąg rodzi zło (o czym) wie każde dziecko” — jest po prostu stylizacją „pod” baśnię.

AKA JEST najogólniej treść „Krawców szczęścia”? Oto do kraju, gdzie pod panowaniem króla Przedobrego VI żyje przedobry lud, pracujący i nie znający waśni, przybywają

dwaj wydrwigołose, wyrzuceni już z innych społeczeńst. Obaj w łachmanach, ale z dewizą na ustach „nie nie robić, a wszystko mieć” — podstępem dostają się do zamku, gdzie po pewnym czasie opanowują przy pomocy kłamstw, intryg, pochlebstwa i szantażu dwór królewski. Z łachmaniarzy przeistaczają się w wystrojone szlachowce. Demoralizują otoczenie króla, stosując formy przekupstwa i terroru. Zjednują sobie władzę nabyli radami, zaś społeczeństwo trzymają w szachu strachem przed odpowiedzialnością za rzekome spiski przeciw monarsze. W ten sposób zdobywają władzę — niszcząc ład, dobrobyt i spokój kraju. Nawet próba odkrycia ich nikczemności oraz kuglarstwa wywołuje się nieprawdopodobna, gdyż pod pozorem narazenia się królowi — wmawiają poddanym, że kto nie dostreże jego nowych szat, uszytych przez nich, krawców szczęścia — jest wrogiem państwa. Oczywiście, szat nie ma (tu przypomina się Szwarz i Andersen) — król jest nagi, zaś kłamstwo ma zastąpić prawdę. Tymcza-

sem, bo grunt kuglarzom pali się pod nogami, zamierzają oni ukraść jeszcze, co się tylko da i umknąć z ogołoczonego zamku. Przypadek krzyżuje im jednak plany. Prawda — po szkodzie — zwycięża. Oszuści i demoralizatorzy zostają wypędzeni. Jak w bajce...

Trzeba powiedzieć, że Kwinta — acz posługując się wieloma znanymi wątkami baśnowymi — na ogół zgręcznie komponował je w swój utwór. Nauczył go również, obok czysto bajkowych prymitywizacji, tonem kabaretowym. Tu żart i dowcip polityczny kończy się puentą społeczną, a pretekst moralizatorski, podparty bajkową dydaktyką przechodzi w morał znacznie głębszy, niżby to na pierwszy rzut oka wyglądało. Toteż przyjmując umowność bajkową **Krawców szczęścia** jako punkt wyjścia dla odbioru spektaklu przez dzieci, nagle przenosimy się w świat dorosłych w punkcie dojścia do wniosków i refleksji obywatelskich. Nie jest to jeszcze wydarzenie artystyczne na miarę wielkich ambicji dramatycznych oraz ich urzeczywistnienia w drapieżnym wyrazie scenicznym, ale w każdym razie próba fortunnego ożywienia małych form pouczającej rozrywki. Dla szerokiego wachlarza wieku widzów. I nie tylko wieku, lecz także stopnia obcowania ludzi ze sceną. Oczywiście, biorąc pod uwagę fakt, że ta zróżnicowana publiczność nie potrafiuje bajki w Teatrze Ludowym — doświadczyć.

REZYSER **TADEUSZ KWINTA** przyposaobił zgrabnie **Krawców szczęścia** **Tadeusza Kwinty** — do wejścia na scenę. Nie przeszarżował spektaklu nadmierną farsowością,

utrzymał ton frywolny na granicy zabawy w teatrzyk wieloznaczny i pozwolił aktorom grać z ekspresją, ale bez popadania w konflikt z do- brym smakiem wykonawczym. Komizm sytuacyjny tłumaczyła konwencja bajkowa, zaś ko- mizm słowny nie przekraczał progu dopuszczalnych przebiegów burleski w kierunku tzw. łatwizny wesołkowej.

W głównych rolach **Kuglarzy** wystąpili: **Andrzej Gadecki** (Zalile) i **Jerzy A. Braszka** (Pococito). Obaj wcale nie się uzupełniają w rysunku scenicznym „czarnych charakterów”, komediowi a gro- żeni — choć psychologicznie rozwijający się w trakcie spektaklu na zasadach uproszczonych (w założeniu). Zresztą w tego rodzaju utworze dramatycznym trudno mówić o pełnej psychologii postaci. A nawet byłoby to przedobrzeżeniem sprawy. Zabawnym Królem Przedobym był **Zdzisław Kluczek**, jego córkę miło i z wdziękiem grała **Halina Chrobak**, Straznika komicznego zaprezentował bardzo dowcipnie **Janusz Nowicki**, a śmieszny mi- nistrami różnych specjalności byli: **Aleksander Bednarski**, **Władysław Bułka**, **Andrzej Salawa** i **Zbigniew Horawa**. Kapitałnie jeżdżące na wrotkach Sprzątaczkę odwarżali: **Roman Marzec** i **Janusz Krawczyk**. Postacie „ludowe” i „dworskie” towarzyszące bajkowo-komediowemu perypetiom tworzyli **Wanda Suwaryczewska**, **Eugenia Horecka**, **Teresa Kądłuda**, **Jan Krzywduziak** (tajlita powatki Discopuritus), **Krzysztof Górecki** i **Marta Cichocka** (fertyczna Kucharka).

Zartobliwe dekoracje symboliczno-aluzyjne projektował **Jerzy Groszany**, kostiumy — **Anna Kamecka**, muzykę skomponował **Piotr Perkowski**, a układy choreograficzne przygotował **Jerzy Kozak**.